

Polskie uniwersum symboliczne w Drugiej Rzeczypospolitej Uwagi wstępne

I

W okres międzywojenny polska wspólnota narodowa weszła wyposażona w kapitał symboliczny zgromadzony w epoce zaborów. W pierwszym rzędzie, bo trudno mówić o jakiegokolwiek gradacji między nimi, wskazać należy fundament owego uniwersum tworzony przez **cztery symbole kardynalne – Orła Białego (1) oraz barwy narodowe (2), symbolizujące tradycję nie tylko państwową, ale i mocarstwową, krzyż chrześcijański (3) w wersji rzymskiej świadczący o przynależności Polski do cywilizacji i kultury Zachodu, oraz język polski (4) jako widomy probierz wspólnoty Polaków, a jednocześnie narzędzie do odróżniania swoich od obcych.**

Symbole kardynalne były obudowane licznymi znakami ukierunkowującymi i pogłębiającymi ich interpretację, niosącymi wspólną tradycję, zapisaną godnymi pamięci wydarzeniami. Na pierwszym miejscu wymienić należy bogaty **zespół symboli związanych z dziejami i spuścizną Polski przedrozbiorowej**. Z reguły były to wydarzenia ukazujące wielkość polskiego ducha, polską mądrość, szlachetność i siłę polskiego oręża, np. Chrzest Polski, bitwa pod Grunwaldem, Rzeczpospolita Obojga Narodów, hołd pruski, Unia Lubelska, obrona Częstochowy i śluby lwowskie Jana Kazimierza, Wiktoria Wiedeńska, Konstytucja 3 maja, bitwa pod Racławicami. Podobną rolę pełnił panteon narodowy epoki przedrozbiorowej, w którym najważniejsze miejsca zajmowali Mieszko I, Bolesław Chrobry, święci Wojciech i Stanisław, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Stefan Batory, Jan III Sobieski i Tadeusz Kościuszko. Niezwykle ważnym elementem uniwersum był zestaw miejsc szczególnie znaczących dla zbiorowej tożsamości – Kraków ze wzgórzem wawelskim, klasztor paulinów w Częstochowie, wileńska Ostra Brama. Były też, choć w niewielkiej liczbie, symbole zawierające przestrozę –

jak liberum veto czy Targowica oraz pamięć krzywd, jakie stały się udziałem Polaków (potop szwedzki, Humań, rzeź Pragi, rozbiory).

Drugi kompleks **symboli ważnych dla polskiej wspólnoty narodowej wiązał się z czasami niewoli**. Najważniejsze wśród nich związane były z martyrologią narodową, a równocześnie walką o obronę tożsamości i stanu posiadania oraz o odbudowę państwa polskiego. Opis zaborów w języku symboli to: księżę Józef Poniatowski skaczący do Elstery, Walerian Łukasiński w kajdanach, pani Rollison na balu u Senatora, umierająca Emilia Plater, spiskowcy i powstańcy pędzeni na Sybir, szubienica na stokach cytadeli warszawskiej, prześladowani unicy Chełmszczyzny i Podlasia, pruska Komisja Kolonizacyjna, zrusyfikowana i zgermanizowana szkoła, Kulturkampf i dzieci wrześnińskie, ogromny sobór prawosławny w sercu Warszawy. Obrazowi martyrologii przeciwstawiony był bogaty zestaw symboli ukazujących determinację Polaków w walce o zachowanie tożsamości (postrzeganej w niezwykle pozytywnej perspektywie), wolność. Otwierał tę sekwencję Tadeusz Kościuszko, który nie ugiął się ani przed carem, ani przed Napoleonem. Ciąg bohaterów kontynuujących misję powstania 1794 r. „Za Waszą i Naszą Wolność”, z bronią w ręku i w konspiracji, dających jednocześnie przykłady cnót rycerskich otwierali Legioniści z Dąbrowskim i Wybickim na czele, ks. Józef Poniatowski wygrywał pod Raszynem, bohaterstwem i poświęceniem do ostatnich granic wykazywali się spiskowcy i powstańcy lat 1830–1831, 1846, 1848, 1863 i 1905 r. Sens bohaterskiego poświęcenia za ojczyznę i wiara w ostateczne zwycięstwo były podstawowym przesłaniem kanonu pieśni patriotycznych, poczynawszy od *Mazurka Dąbrowskiego*, po pieśni legionowe z lat 1914–1918. W ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX w. starano się bardzo intensywnie wzbogacić polski kapitał symboliczny o symbole ukazujące solidarność wszystkich grup społecznych w walce o wolność i prawa narodowe – przede wszystkim chłopów i robotników. Sięgano przede wszystkim do tradycji kościuszkowskiej i postaci Bartosza Głowackiego, oddziału ks. Brzóska z powstania styczniowego, niepodległościowego nastawienia Polskiej Partii Socjalistycznej czy chłopskiej akcji szkolnej i gminnej w dobie rewolucji 1905 r. Swój wymiar symboliczny uzyskało w dobie zaborów także codzienne trwanie przy wartościach uznawanych za fundamentalne dla wspólnoty narodowej Polaków. Przede wszystkim rodzina, w której kluczową rolę odgrywała kobieta – matka Polka. To ona trwała na straży domowego ogniska i dbała o materialny byt, gdy mąż i dorośli synowie walczyli w polu lub cierpieli w kazamatach, pod nieobecność ojca wprowadzała dziecko w świat wartości narodowych i wiary katolickiej, ona była piastunką żałoby i pamięci o poległych bohaterach.

W okresie zaborów ukształtował się nowy kanon polskich symboli kulturowych. Symboliczny wymiar uzyskała liczna grupa twórców, których dzieła i biografie uznano za oddające istotę polskości i polskich losów. Byli to przede wszystkim Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Fryderyk Chopin, Henryk Sienkiewicz, Artur Grottger i Jan Matejko, ale tuż za nimi plasowały się dziesiątki przedstawicieli świata kultury i nauki o niekwestionowanym dorobku i popularności, z których wybór kilku byłby krzywdzący dla pozostałych, a wymienienie wszystkich zmieniłoby krótki artykuł w księgę adresową. W polskim uniwersum symbolicznym poczesne miejsce zajęli bohaterowie literaccy – jak Konrad, Kordian, Kmicic i Wołodyjowski, bądź postaci historyczne nierozzerwalnie związane z wizją artysty – jak polscy królowie z ich poczem autorstwa Matejki. Ukształtował się też kanon utworów, lub ich fragmentów, rozpoznawalnych i podobnie interpretowanych przez każdego świadomego uczestnika wspólnoty narodowej – od inwokacji *Pana Tadeusza*, przez *Rotę*, po *Małego Polaka* Bełzy.

Bogate i różnorodne uniwersum symboliczne, popularyzowane konsekwentnie wśród najszerzych mas robotniczych i chłopskich, było istotnym czynnikiem ułatwiającym budowę zrębów polskiej państwowości oraz integrację wokół najważniejszych wyzwań okresu walki o utrwalenie niepodległości i granice. Najważniejsze symbole narodowe i państwowe – barwy biało-czerwone i Orzeł Biały – pojawiały się w przestrzeni publicznej nie tylko z inicjatywy instytucji państwowych, lecz równie często były elementem ikonografii samorządów, organizacji społecznych, ale też działań indywidualnych (wywieszanie flag na budynkach prywatnych, ozdabianie odzieży cywilnej emblematami narodowymi, etc.). Należy przy tym podkreślić, że nie obserwowano znaczących różnic między dawnymi dzielnicami – Polacy z Ziem Zabrzanych i Królestwa posługiwali się tymi samymi symbolami narodowymi i państwowymi co Galicjanie, Wielkopolanie i Ślązacy. Dzięki wspólnemu kanonowi symboli kulturowych stosunkowo łatwo znajdowano wspólny język w deklaracjach programowych ugrupowań politycznych, w dyskusjach publicznych, ale i w komunikacji zwykłych obywateli Drugiej Rzeczypospolitej narodowości polskiej, niezależnie od ich pozycji społecznej i materialnej. W latach 1918–1921 Polacy – niezależnie od poglądów politycznych, pozycji społecznej i pochodzenia terytorialnego – solidarnie występowali pod symbolami narodowymi, ryzykując, a często i oddając życie w imię wspólnoty narodowej i jej nadrzędnego celu – państwa.

II

Rozważania na temat polskiego uniwersum symbolicznego w okresie międzywojennym należy rozpocząć od podkreślenia, że aż po 1939 r. w znacznym stopniu bazowało ono na kapitale symbolicznym zgromadzonym w epoce zaborów. Swoją pozycję i znaczenie zachowały symbole kardynalne – Orzeł Biały, barwy narodowe, krzyż katolicki oraz język polski. W procesach socjalizacyjnych, konstruowaniu tożsamości indywidualnych i zbiorowej, a także w rozmaitych rytuałach potwierdzających wspólnotę Polaków oraz istotę ich ducha narodowego odgrywały rolę w dwudziestoleciu międzywojennym odwołania do tych samych wydarzeń dziejowych, postaci historycznych, elementów pejzażu kulturowego, dzieł artystycznych etc. co przed 1918 r. Kapitał symboliczny zgromadzony przed 1918 r. stanowił podstawowy budulec programów nauczania i podręczników szkolnych wszystkich szczebli. Był jednym z ważnych fundamentów konstruowania strategii wykonawczych w wojsku polskim oraz polskich organizacji młodzieżowych. Był także jednym z najważniejszych źródeł, z których czerpano przy opisywaniu przestrzeni publicznej – w nazewnictwie ulic i placów, nadawaniu patronów szczególnym miejscom, budynkom i instytucjom publicznym oraz społecznym.

Odbudowa państwa polskiego nie tylko nie zdezaktualizowała zgromadzonego dotychczas kapitału symbolicznego, ale wręcz nadała mu nowego blasku i aktualności – przesłanie ideowe związane z symbolami zostało pozytywnie zweryfikowane poprzez szczęśliwy finał walki o wolność. Szubienica na stokach cytadeli warszawskiej mogła być i była w okresie międzywojennym interpretowana nie tylko jako symbol poświęcenia i cierpienia, ale też jako dowód, że ponoszone porażki, upokorzenia i najsroźsze represje nie oznaczały ostatecznej klęski, a słuszna sprawa ostatecznie zwyciężyła. **Można zaryzykować hipotezę, że w efekcie zaadaptowania kapitału symbolicznego zgromadzonego przed 1918 r. procesy socjalizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej były nastawione na kształtowanie osobowości kolejnych pokoleń Polaków według kanonów romantycznej formuły patriotyzmu, opartej o kult czynu i ofiary na rzecz wartości najwyższej, jaką była niezmiennie Wolność Ojczyzny.**

Jednocześnie było oczywiste, że nie mieliśmy do czynienia z prostym przeniesieniem kapitału symbolicznego doby zaborów w realia okresu międzywojennego. Jeśli przyrzeć się zagadnieniu nieco dokładniej, widać wyraźnie, że polskie uniwersum symboliczne niemal od pierwszych dni niepodległości stało się nie tylko czynnikiem integrującym, ale też obszarem poważnych dyskusji, a niekiedy otwartych konfliktów. Przykładem takiej sytuacji był choćby **Orzeł**

Biały jako godło państwowe Drugiej Rzeczypospolitej. W kolejnych epokach historycznych przybierał on rozmaite kształty, był wyposażony w różne atrybuty. Konstruując godło odradzającej się Polski, można więc było sięgać do rozmaitych wzorców, podkreślając współczesne wybory ideowe i polityczne. W pierwszych miesiącach niepodległości obóz lewicy i przynajmniej część środowiska piłsudczykowskiego była skłonna do rezygnacji z korony, co miało służyć podkreśleniu republikańskiego, demokratycznego charakteru nowej Rzeczypospolitej, a jednocześnie odcięcia się od tradycji szlacheckiej, kojarzonej z przywilejami stanowymi. Jednak podjęta w tym duchu decyzja rządu Jędrzeja Moraczewskiego spotkała się z dość powszechnym sprzeciwem i obowiązywała jedynie niecałe dwa miesiące. Przeciwnicy orła z gołą głową postrzegali koronę jako manifestację głębokich korzeni polskiej państwowości, ciągłości losów narodowych, poszanowania dla tradycji, symbol majestatu państwa i jego suwerenności. W wyniku gorących niekiedy dyskusji w sierpniu 1919 r. parlament przyjął wzorzec godła państwowego, w którym głowa Orła Białego ozdobiona została koroną zwieńczoną przez krzyż – mający podkreślać nierozzerwalny związek Polski z chrześcijaństwem. Nie był to jednak koniec sporów – w 1927 r., a więc już po przewrocie majowym, Orzeł Biały uzyskał nową postać. Zmiana dotyczyła nie tylko sylwetki. Dotychczasową koronę zamkniętą krzyżem zastąpiła otwarta – bez symbolu religijnego. Jednak niezależnie od tego typu dyskusji i kontrowersji **można zaryzykować twierdzenie, że zespół symboli związanych z przeszłością (a więc odnoszących się do wydarzeń, postaci czy artefaktów sprzed 1914 czy może 1905 r.) oraz jego ogólne przesłanie były w okresie międzywojennym czynnikiem zdecydowanie bardziej integrującym niż różnicującym Polaków.**

III

Zdecydowanie inaczej przedstawiała się sytuacja z procesem konstruowania tego elementu sfery symbolicznej, która była związana z Polską „tu i teraz” – powstającą i kształtującą się od 1914 (1905) r. Wydaje się, że mieliśmy tu do czynienia z trwającą nieprzerwanie, aż po 1939 r., rywalizacją rozmaitych środowisk społecznych i politycznych, której stawką było kreowanie i propagowanie pojedynczych lub całych grup symboli interpretowanych w sposób zgodny z intencjami ośrodka promującego dany symbol, a jednocześnie deprecjacja symboli forsowanych przez konkurentów. Wśród uczestników rywalizacji o zdominowanie polskiej sfery symbolicznej w okresie międzywojennym

na plan pierwszy wybijało się państwo polskie. W zasadzie przyświecał mu cel bardzo wzniosły – poszerzanie i utrwalanie społecznego zaplecza dla odrodzonej Rzeczypospolitej. **Sprawę komplikował fakt, że państwo nie było neutralnym uczestnikiem dyskursu publicznego, stojącym ponad sporami sił społecznych, ruchów narodowych czy ugrupowań politycznych. Było powszechnie definiowane jako państwo narodowe, którego jedynym suwerenem i gospodarzem był naród polski.** Należy przy tym podkreślić, że choć konstytucja marcowa definiowała naród polski w kategoriach wspólnoty politycznej/obywatelskiej, w praktyce życia społecznego naród był jednoznacznie postrzegany jako wspólnota krwi, tradycji i języka. Tym samym polska racja stanu utożsamiana była z polskim interesem narodowym, a obywatele innej niż polska narodowości mogli liczyć na pełnię praw pod warunkiem zaakceptowania tej zasady. Wprowadzane z inicjatywy państwa symbole były w istocie rzeczy polskimi symbolami narodowymi, a nie znakami otwierającymi drogę do integracji na płaszczyźnie obywatelskiej. Patriotą walczący o wolność ojczyzny był niemal bez wyjątku Polakiem, a w bogatej galerii wrogów poczesne miejsca zajmowali Ukraińcy, Litwini i Niemcy – a więc reprezentanci narodowości tworzących wcale liczne grupy obywateli Drugiej Rzeczypospolitej. Próby kreowania przez państwo symboli ukazujących wspólnotę losów i dążeń Polaków i innych – choćby Berka Joselewicza czy Symona Petlury – kończyły się niezmiennie niepowodzeniem, także z powodu braku akceptacji tych inicjatyw przez polską opinię publiczną. Mocno znacjonalizowany charakter przekazu symbolicznego formułowanego i procedowanego przez państwo wywoływał zdecydowanie negatywne postawy obywateli innej niż polska narodowości. Wyrażały się one w bogatej gamie form demonstracji niechęci i agresji wobec elementów państwowego/polskiego uniwersum symbolicznego.

Stwierdzenie, że państwo polskie było koniec końców rzecznikiem interesów narodu panującego należy opatrzyć istotnym komentarzem. Od początku swego istnienia pewna część polskiej elity politycznej dążyła do konstruowania państwa jako instytucji możliwie neutralnej narodowościowo, realizującej polskie interesy narodowe w porozumieniu z obywatelami innej niż polska narodowości. Znalazło to wyraz w nawiązywaniu do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów – przy czym przedstawiano ją jako kraj, w którym patriotyzm był kategorią polityczną, a różne grupy etniczne i wyznaniowe miały nieskrępowane możliwości pielęgnowania swej odmienności. Przywoływano chętnie hasło „Za Naszą i Waszą Wolność”, które idee federacyjne promowane przez obóz belwederski umieszczały w szerokim kontekście tradycji polskich działań wolnościowych. Po przewrocie majowym hasło „asymilacji państwowej” weszło

na kilka lat do języka sanacyjnej elity politycznej i jej propagandy. Wielokrotnie deklarowano, że państwo polskie zachowuje otwartą postawę w stosunku do wszystkich obywateli, niezależnie od ich wyznania i narodowości, i gotowe jest dać im warunki do rozwoju własnej kultury. W zamian domaga się jedynie uznania tego państwa za własne. W kategoriach ważnego gestu symbolicznego potwierdzającego taką postawę elit rządzących można uznać usunięcie krzyża z korony wieńczącej głowę Orła Białego. Dzięki takiemu zabiegowi godło mogło być o wiele łatwiej akceptowane przez licznych wyznawców mozaizmu czy islamu. W scenariuszach obchodów uroczystości i świąt państwowych przewidywano udział przedstawicieli innych niż Kościół rzymskokatolicki religii i związków wyznaniowych. W konstytucji z 1935 r. podkreślano, że wyznanie i narodowość nie mogą być podstawą ograniczeń w „uprawnieniach obywatela do wpływania na sprawy publiczne”. Za element realizacji tej strategii uważano przyjęcie zasad utrakwizmu, w myśl których w każdej szkole posiadającej prawa publiczne nauczanie języka polskiego (jako języka państwowego) będzie obowiązkowe, ale równolegle państwo zapewni naukę języków mniejszości narodowych (ukraińskiego, białoruskiego, niemieckiego). Ponadto szkoła, wojsko i inne instytucje wspierane przez państwo miały realizować strategię „wychowania państwowego”, której zadaniem było kształtowanie postawy propaństwowej wszystkich, bez wyjątku, obywateli.

Jednocześnie jednak sanacyjna elita władzy bardzo mocno akcentowała polski charakter Rzeczypospolitej. Pozytywnymi symbolami współuczestnictwa nie-Polaków w życiu polskiej wspólnoty politycznej były te wydarzenia i postaci, które ukazywały przyjęcie przez „innych” polskich interesów narodowych jako nadrzędnych. Znakomitym tego przykładem była postać Symona Petlury jako symbolu możliwości owocnej współpracy polsko-ukraińskiej. Ważnym elementem jego oficjalnego wizerunku była umiejętność wzniesienia się ponad sprawy partykularne – co wyraziło się zrzeczeniem roszczeń Ukrainy do Galicji Wschodniej oraz niemałej części Wołynia.

Symbolem propagowanym przez państwo, a niezależnie(?) od intencji, mocno nacechowanym narodowo-polskim duchem, była **mapa Drugiej Rzeczypospolitej**, stale obecna w szkole i instytucjach publicznych, ale też eksponowana przy okazji rozmaitych świąt i uroczystości. Z punktu widzenia państwa i Polaków była ona unaocznieniem powrotu Polaków do grona narodów państwowych, obszaru „naszości” oraz suwerenności zaakceptowanego przez społeczność międzynarodową. Mapie towarzyszyła wielowątkowa narracja podkreślająca prawa Polski do posiadania konkretnych ziem – czy to w postaci „stanic kresowych”, pól bitew, w które wsiąkła polska krew,

ośrodków i pomników kultury polskiej w postaci miast, zamków, kościołów czy klasztorów, miejsc urodzenia wybitnych Polaków, etc. Z punktu widzenia np. ukraińskiego ruchu narodowego, Niemców czy Litwinów ta sama mapa, obudowana kontrnarracją, dowodziła własnych praw do danej ziemi, niesprawiedliwości dziejowej, agresji Polaków, przypominała własne upokorzenia oraz motywowała do działania, by ten stan rzeczy zmienić. W sumie próby propagowania przez władze polskie symboliki państwa – jako instytucji neutralnej pod względem etnicznym i wyznaniowym – były skazane na niepowodzenie zarówno ze względu na ich fasadowy charakter, jak i brak gotowości przyjęcia takiego przesłania przez szersze kręgi opinii polskiej i niepolskiej.

Kolejną komplikację przy analizie roli państwa jako czynnika współuczestniczącego w kreowaniu polskiego uniwersum symbolicznego wprowadzał fakt, że było ono, zwłaszcza po przewrocie majowym, narzędziem służącym realizacji idei i celów programowych konkretnych środowisk politycznych. Po przewrocie majowym obóz sanacyjny niezwykle konsekwentnie budował i propagował mit założycielski Polski odrodzonej. Do jego istotnych elementów należał **Dzień Niepodległości**. Ponieważ w procesie formowania się Drugiej Rzeczypospolitej nie było żadnego spektakularnego wydarzenia czy momentu, który można by wskazać jako uznany początek nowej epoki w dziejach narodu, szeroko rozumiana prawica opowiadała się za uznaniem za święto narodowe i państwowe, będące także Dniem Niepodległości, 3 maja – które łączyłoby tradycję odrodzenia narodu w dobie oświecenia i Konstytucji 3 maja ze współczesnym sukcesem dziejowym. Tego typu zabieg oznaczałby włączenie obchodów odzyskania niepodległości do wypracowanego w dobie zaborów kanonu celebry narodowej, w którym przemożną rolę odgrywał element religijny i którego oczywistym gospodarzem i strażnikiem był Kościół katolicki. Takiemu obrotowi sprawy zdecydowanie przeciwstawiła się liberalno-demokratyczna i lewicowa część opinii publicznej oraz reprezentujące te środowiska ugrupowania polityczne z obozem piłsudczykowskiem na czele. Dla reprezentantów tej postawy było oczywiste, że polski Dzień Niepodległości powinien być bezpośrednio powiązany z procesem budowy Drugiej Rzeczypospolitej, w przesłaniu ideowym zaś podkreślać nowoczesność i demokratyczny charakter oraz wyjątkowość odrodzonego państwa, a także oddawać hołd jego budowniczym. Od pierwszych lat okresu międzywojennego trwała rywalizacja między rzecznikami Maja i Listopada. Nie zakończył jej także akt wagi państwowej – uchwalenie w 1927 r., z inicjatywy zwycięskiej sanacji, ustawy o Święcie Niepodległości przypadającym na dzień 11 listopada. Sposób obchodów tego święta określony został w dużej mierze w 1928 r. Wykorzystując

fakt, że przypadła wówczas okrągła – dziesiąta rocznica Polski Niepodległej, zorganizowano obchody, nie szczędząc pieniędzy, przy pełnym zaangażowaniu aparatu państwowego, w tym wojska oraz systemu oświatowego, a także organizacji społecznych związanych z obozem rządzącym. Najważniejszą postacią tego święta okazała nie odradzająca się Ojczyzna, ale jej Wskrzesiciel, a właściwie Twórca i Obrońca – Józef Piłsudski. W następnych latach było może mniej wystawnie, ale równie uroczystie. Nic zatem dziwnego, że część opinii publicznej aż po 1939 r. bardzo wstrzemięźliwie odnosiła się do obchodów listopadowych, demonstrując swe oddanie dla ojczyzny 3 maja. Było to również święto państwowe, ale jego gospodarzem pozostawał Kościół i to on decydował o przesłaniu i charakterze uroczystości.

Drugim, obok 11 Listopada, symbolem – elementem mitu założycielskiego Drugiej Rzeczypospolitej, w którego propagowanie zaangażowany był aparat państwowy, w latach 1918–1922 oraz po 1926 r. była postać **Józefa Piłsudskiego**. Jego wizerunek publiczny od pierwszych tygodni Niepodległości był oderwany od Józefa Piłsudskiego jako jednostki fizycznej, stanowił wcielenie bohatera romantycznego, który jest ucieleśnieniem wszystkich najlepszych cech polskości, a mocą swego Ducha i Geniuszu oraz Czynem odbudował Ojczyznę, Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, który powołał z niebytu państwo i armię, a następnie obronił odrodzoną Polskę przed nawałą bolszewicką, który widzi i rozumie nieporównanie więcej i głębiej niż zwykli śmiertelnicy. Sam Piłsudski i symbolika związana z jego postacią były propagowane w sposób konsekwentny na wszystkich poziomach dyskursu publicznego, poczynając od przywoływania i interpretacji jego wypowiedzi, wykorzystywania jego opinii jako argumentu rozstrzygającego spory i wątpliwości, tworzenia i rozpowszechniania opowieści o nim lub wydarzeniach z jego udziałem także poprzez państwowe instytucje oświatowe, prezentowania i adorowania jego wizerunku w miejscach publicznych, nadawania jego imienia instytucjom publicznym wszelkiego typu, celebrowanie imienin Marszałka, a następnie rocznicy jego śmierci, etc. Kulminacyjnym momentem konstruowania symbolu Piłsudskiego jako synonimu państwa i polskości był jego pogrzeb i umieszczenie doczesnych szczątków na Wawelu oraz w Wilnie.

Warto jednocześnie zaznaczyć, że w przypadku Piłsudskiego mitologizacja postaci wiązała się nie tylko ze świadomie realizowanymi strategiami. Przyczyniały się do niej także liczne działania o charakterze spontanicznym – jak publikacja przez gen. Sławoja-Składkowskiego *Strzępów meldunków* czy przez Kazimierę Hłakowiczównę *Ścieżki obok drogi*. Można też zaryzykować stwierdzenie, że postać Piłsudskiego już w okresie międzywojennym weszła

do kanonu najważniejszych polskich symboli narodowych i stała się istotnym czynnikiem polskiego dyskursu tożsamościowego, niezależnie od rozmaitych zabiegów socjotechnicznych i propagandowych. Wizerunek Józefa Piłsudskiego jako ucieleśnienia polskości, Wskrziesiciela, Budowniczego i Obrońcy państwa był odrzucany przez wcale nie tak małą część Polaków. Część polskich środowisk opiniotwórczych związanych z prawicą negowała wielkość politycznych i militarnych talentów Piłsudskiego. Zdecydowanie odrzucała pogląd o decydującej roli Piłsudskiego w procesach prowadzących do odrodzenia państwa polskiego i przeciwstawiała wizji niezłomnego rycerza wolności – jej karykaturę w postaci współpracownika austriackich służb specjalnych. Obraz Wodza Naczelnego, którego geniusz pozwala opracować i zrealizować plan rozstrzygającej bitwy przeciw nawale bolszewickiej, zastępowano projekcją słabego i niekompetentnego dowódcy, który po czasie przypisuje sobie zasługi podwładnych i zagranicznych doradców, a być może nawet owoce boskiej opatrności. Bezwzględnie odrzucano też interpretacje, w myśl których Piłsudski był postacią wyrastającą ponad podziały i swary partyjne, potrafił bezbłędnie definiować potrzeby i interesy narodu, a tym samym miał prawo i kompetencje do podejmowania samodzielnych decyzji w najważniejszych dla państwa i narodu sprawach. W to miejsce opisywano polityka chorobliwie ambitnego, mściwego, niezdolnego do partnerskiej współpracy. Lewicowa część środowisk opiniotwórczych, zwłaszcza po przewrocie majowym, kwestionując prawo Piłsudskiego do pełni władzy nad Polską, podkreślała, że dawny socjalista sprzeniewierzył się podstawowym zasadom demokracji i sprawiedliwości społecznej, czego najdobitniejszym wyrazem była sprawa brzeska, a następnie utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej. Tym samym utracił mandat do podejmowania decyzji w imieniu narodu polskiego. Drugi wątek lewicowej kontestacji wizerunku Piłsudskiego wiązał się z propagowaniem poglądu, że zwłaszcza po śmierci Komendanta jego postać stała się parawanem, za którym ukrywali się ludzie sprawujący władzę w sposób niemający nic wspólnego z wartościami, jakim służył Józef Piłsudski.

Kontestowaniu symbolu Piłsudskiego towarzyszyły próby kreowania symboli konkurencyjnych, które można by przeciwstawić Marszałkowi. Przez cały okres międzywojenny zabiegi tego typu prowadzono wokół dwóch postaci – **Romana Dmowskiego** oraz **Wincentego Witosa**. W obu przypadkach podkreślano, że są (podobnie jak w przypadku Piłsudskiego) ucieleśnieniem ducha i geniuszu narodu: Dmowski – narodu rozumianego jako wspólnota o wielowiekowej metryce, realizująca wielką misję dziejową, Witos – narodu, który dzięki przystąpieniu ludu do wspólnoty narodowej w odrodzonej ojczyźnie odnajdzie

swą prawdziwą istotę. Owo zespolenie z narodem sprawiało, że i jeden, i drugi był przez zwolenników postrzegany jako mąż stanu najwyższej próby, polityk kierujący się najlepiej rozumianymi interesami narodowymi i daleko wyra- stający ponad opłotki partyjne. Ponieważ Dmowski nie był wojskowym, na Pierwszego Rycerza Niepodległości starano się kreować gen. **Józefa Hallera**, który w odróżnieniu od Piłsudskiego był żołnierzem i po fachu i z powołania, mógł szczyć się kartą legionową i dowództwem Błękitnej Armii, a także prezentować się jako ofiara małości i zawiści Naczelnego Wodza. Wydaje się, że choć dominacja Piłsudskiego nad Dmowskim, Witosem i Hallerem w polskiej sferze symbolicznej okresu międzywojennego była zdecydowana, jego konkurenci posiadali spore i stabilne środowisko zwolenników.

Jedną z funkcji społecznych, jakie pełnił wizerunek Józefa Piłsudskiego, było uosobienie czy personalizacja państwa polskiego. Śmierć „Dziadka” stworzyła więc w uniwersum symbolicznym Drugiej Rzeczypospolitej istotną lukę. Starano się ją wypełnić poprzez wypromowanie innego symbolu pozwalającego personifikować państwo polskie – a mianowicie prezydenta. Wydaje się, że tu właśnie należy szukać źródeł konsekwentnej promocji wizerunku **Ignacego Mościckiego** jako Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent portretowany jest w taki sposób, by jak najmocniej podkreślić monarszy majestat, zarówno samej postaci – zawsze starannie upozowanej, o nienagannej sylwetce, poważnym obliczu okolonym szlachetną siwizną, jak i urzędu – co wyrażano poprzez eksponowanie atrybutów władzy oraz symboli państwa. Promocja prezy- denta Mościckiego jako symbolu Rzeczypospolitej okazała się bardzo udana. Wynikało to zapewne na równi z faktu, że nie był bezpośrednio kojarzony z bieżącymi rozgrywkami politycznymi, wykorzystania szkoły, prasy masowej i radia jako środków transmisji przekazu, jak i znakomitej prezencji.

Trzecim elementem mitu założycielskiego Drugiej Rzeczypospolitej kon- struowanego przez państwo rządzone przez sanację był Czyn Zbrojny oraz postaci **bojownika o niepodległość** oraz **obrońcy suwerenności i granic**. Także i tu pierwszym bojownikiem i obrońcą był Józef Piłsudski, ale otaczało go grono szacownych poprzedników i wiernych podkomendnych. Ważnymi symbolami współorganizującymi tę część uniwersum były: Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie oraz Cmentarz Orłąt Lwowskich, które stały się scenerią częstych i bogatych celebracji patriotycznych. Galerię kombatantów otwierali powstańcy 1863 r. Otrzymali oni prawo do noszenia munduru, przy- znawano im odznaczenia wojskowe, zapewniano honorowe miejsca podczas celebracji uroczystości publicznych, organizowano spotkania z młodzieżą szkolną i żołnierzami. Postać dziarskiego staruszka otoczonego wianuszkami

młodzieży szkolnej lub wojskowej, asystującej i gotowej do pomocy, stała się stałym elementem pejzażu uroczystości państwowych. Jednak nieporównanie liczniejszą grupę tworzyli uczestnicy czynu niepodległościowego i walk o granice z lat 1914–1921. Wizerunek bojownika o wolność, weterana, kombatanta i inwalidy wojennego przedstawiał z reguły mężczyznę, pełnego determinacji, gotowego do największych poświęceń w walce o ojczyznę, o cechach rycerskich, obdarzonego silnym charakterem, odwagą i konsekwencją. Cechy te, poza Józefem Piłsudskim lub gen. Hallerem, najpełniej reprezentowali bohaterowie, którzy oddali życie w walce o niepodległość i jej obronę. Jedną z najmocniej eksponowanych postaci z tego kręgu był płk Leopold Lis-Kula (1896–1919), którego imieniem nazwano wiele ulic i miejsc publicznych, pociąg pancerny, a w 1939 r. – 23. pułk piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim. Znakiem rozpoznawczym współczesnego bohatera gotowego do największych poświęceń w walce o obronę Polski i Polaków był mundur żołnierza polskiego. W środowisku oficerskim oddawano mu cześć niemal bałwochwalczą, co w szerokich kręgach społecznych brane było za dobrą monetę – jako świadectwo cnót rycerskich. W przypadku armii polskiej, podobnie jak w odniesieniu do Józefa Piłsudskiego, popularyzacja pozytywnej interpretacji symboli związanych z wojskiem polskim trafiała na podatny grunt. Niezależnie od propagandy państwowotwórczej postaci oficera i żołnierza odbierane były niezwykle pozytywnie, przypisywano im takie cechy jak odwaga, gotowość do poświęceń i niesienia pomocy cywilom, wysokie kompetencje wojskowe, rycerskość, dobre manieri.

W odniesieniu do łańcucha wydarzeń na drodze do odbudowy i utrwalenia niepodległości także toczono bardzo ostre spory. Wymarsz Kadrówki, szlak bojowy Pierwszej Brygady, kryzys przysięgowy, działalność Polskiej Organizacji Wojskowej były przez obóz piłsudczykowski prezentowane jako kolejne etapy szlaku prowadzącego do budowy niepodległej Polski. Dla obozu narodowego działania obozu piłsudczykowskiego w okresie I wojny światowej raczej szkodziły niż pomagały sprawie niepodległości. Jednak najpoważniejszy spór toczył się wokół oceny wydarzeń sierpnia 1920 r. Obóz piłsudczykowski i obóz narodowy skonstruowały i propagowały dwa konkurujące ze sobą kompleksy symboli służących interpretacji tamtych wydarzeń. Oczywiście wszyscy zgadzali się co do faktu, że ocaliły one byt niepodległego państwa polskiego, ale definicje tego, co właściwie wydarzyło się wówczas, były diametralnie różne. W pierwszej, propagowanej przez obóz belwederski i jego następców (a więc aparat państwowy po 1926 r.) kluczową rolę odgrywał symbol Józefa Piłsudskiego – jako genialnego, samotnego Naczelnego Wodza, pomysłodawcy i realizatora manewru znad Wieprza. Akceptujący ten symbol-klucz postrzegali

sierpień 1920 r. jako zwycięstwo militarne możliwe dzięki armii, którą stworzył i prowadził do boju Józef Piłsudski. Bohaterem drugiej, konkurencyjnej definicji był naród symbolizowany przez ochotników i prostych żołnierzy walczących na przedpolach stolicy, prowadzonych do boju przez czyniącego ofiarę ze swego młodego życia księdza Ignacego Skorupkę. Odparcie bolszewickiej nawały nie byłoby jednak możliwe bez wsparcia dla obrońców Warszawy, Polski, wiary i cywilizacji zachodniej ze strony opatrzności boskiej, działającej za pośrednictwem Matki Boskiej. Jej obecność na polu bitwy potwierdzali z przekonaniem uczestnicy zmagania. Tym samym sierpień 1920 r. to „cud nad Wisłą”, kolejny przypadek Dawida, który dzięki własnemu heroizmowi i boskiej pomocy pokonał Goliata. Józef Piłsudski był w tej opowieści jedynie jednym z uczestników, *post factum* usiłującym sobie przypisać to, co było dziełem Boga i Narodu.

IV

W okresie międzywojennym miało miejsce szereg wydarzeń, które niezależnie od świadomych zabiegów tego czy innego środowiska miały znaczący potencjał symboliczny, a które nie były wykorzystywane jako narzędzia realizacji istotnych celów państwa. Wymienić tu można choćby: wojnę polsko-ukraińską 1918–1919, uchwalenie konstytucji marcowej, zamach na prezydenta Gabriela Narutowicza, wypadki krakowskie w 1923 r., sprawę brzeską, zamach na ministra Pierackiego, uchwalenie konstytucji kwietniowej, śmierć Józefa Piłsudskiego czy strajk chłopski w 1937 r. Wydarzenia te miały kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji w kraju i pozycji Polski na arenie międzynarodowej, siłą rzeczy absorbowały uwagę opinii publicznej i błyskawicznie nabierały wymiaru symbolicznego. Niektóre z nich były przez przytłaczającą większość Polaków postrzegane w podobny sposób, wokół innych toczyła się burzliwa dyskusja, daleka od zakończenia w 1939 r. Najlepszym chyba przykładem integrującym polską wspólnotę symboliczną była interpretacja symboli związanych z wojną polsko-ukraińską 1918–1919 – Orląt Lwowskich i cmentarza obrońców Lwowa. Za to daleka od jednoznaczności była symboliczna interpretacja zamachu na Gabriela Narutowicza. W tym przypadku dla części opinii publicznej symbolem-kluczem była postać prezydenta opisywanego w kategoriach Europejczyka i fachowca, który oddaje się do dyspozycji ojczyzny. Ginie z powodu kampanii nienawiści rozpętanej przez „zapłute karły reakcji”, których narzędziem stał się nie zrównoważony

psychicznie fanatyk. Kluczem przeciwstawnej, nieskomplikowanej interpretacji była postać zamachowca, Eligiusza Niewiadomskiego. Był on przedstawiany jako zaangażowany patriota, który podniósł rękę na osobę pełniącą urząd prezydenta, by uświadomić wszystkim, że sprawy w Polsce idą w niebezpiecznym kierunku. Złożył więc swe życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny.

V

Wydaje się naturalne, że w przypadku wspólnoty narodowej, która po długim okresie niewoli przystąpiła do odbudowy suwerennego bytu politycznego, w jej uniwersum symbolicznym na plan pierwszy wysuwały się znaczenia związane z walką o niepodległość i samym państwem. Tendencja ta była widoczna także w kulturze (zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości). Najbardziej rozpoznawalną postacią literatury polskiej opisywaną w kategoriach „sumienia narodu” był Stefan Żeromski, najpopularniejszym zaś stylem architektury był styl „dworkowy”, czy „narodowy”, który był realizowany zarówno przez inwestorów prywatnych (domy jednorodzinne i wille), jak publicznych (siedziba Państwowego Banku Rolnego czy Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie). Jednak w miarę upływu czasu sytuacja ulegała istotnym zmianom. Zachodziły one przede wszystkim za sprawą rozwoju kultury masowej i upowszechnienia kultury fizycznej i sportu. W drugiej połowie lat 20. i w następnej dekadzie polskie uniwersum symboliczne wzbogaciło się o grupę nowych bohaterów, będących obiektem adoracji, podziwu, ale też przedmiotem identyfikacji Polaków. Byli to najwybitniejsi sportowcy – jak Żwirko i Wigura, Janusz Kusociński, Stanisław Marusarz, oraz gwiazdy kultury masowej – Jan Kiepura i Jadwiga Smosarska. Jednocześnie coraz częściej pojawiały się głosy, ale i praktyki społeczne zawierające element buntu przeciwko dominującej w przestrzeni publicznej symbolice i rytuałom, jak wówczas określano „Bogoojczyźnianym”, czego najlepszym chyba przykładem może być szybko zdobyta popularność Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Witkacego czy Witolda Gombrowicza. Zasygnalizowane zjawiska świadczyły o rozpoczęciu proces „normalnienia” polskiego uniwersum symbolicznego, odchodzenia od dotychczasowego monopolu problematyki patriotyczno-martyrologicznej. Został on jednak radykalnie zatrzymany 1 IX 1939 r.